

Józef Glemp

Świadectwo

Studia Prymasowskie 4, 61-63

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JÓZEF KARDYNAŁ GLEMP
Prymas Polski

ŚWIADECTWO

Księżę Biskupie, Szanowni Państwo!

Może rozczaruję, bo nie będę dawał świadectwa o sobie, chociaż zadany temat tego nie wyklucza.

Kardynał Prymas Wyszyński jako mąż stanu doprasza się badań systemowych, jak to słyszeliśmy w obydwu referatach. Temat zdobywania wolności jest bardzo rozległy, ja chciałbym odnieść się raczej do wspomnień opatrzonych refleksją niż do świadectwa, gdyż świadectwo – wydaje mi się – powinno być bardziej oparte na źródłach pisanych, zwłaszcza odnośnie do osoby kardynała prymasa Wyszyńskiego. Prymas Wyszyński był autentycznie zainteresowany sprawami społecznymi i to widzianymi przez Kościół. W nauce społecznej Kościoła dostrzegana jest myśl Boża odnośnie do rozwoju społeczeństwa. Sam starałem się w miarę możliwości naśladować prymasa Wyszyńskiego, o ile to było możliwe. Były jednak sytuacje, gdy naśladować nie było można, a trzeba było zdecydować się na własny krok. W czerpaniu pomocy od prymasa Wyszyńskiego warto zauważać go jako obserwatora, niezwykle baczego, zjawisk społecznych pod kątem sprawiedliwości społecznej. Z opowiadań samego Prymasa, ze wspólnych rozmów, wyrobiłem sobie przekonanie, że Prymas był doskonałym obserwatorem życia społecznego i że nie tylko zauważał krytycznie słabe strony zjawisk, ale zaraz stawiał propozycje poprawnych rozwiązań. Pomocą było jego pochodzenie ze środowiska bliskiego duchowieństwu. Ojciec-organista bacznie obserwował poczynania Kościoła, hierarchii i duchowieństwa, a spostrzeżenia pobożnego ojca głęboko zapadały w umyśle wrażliwego syna. Młody Stefan już z opowiadania ojca rozeznawał, co w tamtej sytuacji wymagało naprawy. Już jako chłopiec układał sobie relacje między wybujałym patriotyzmem, pracą organiczną a zasadami Ewangelii. Widział potrzebę katechizacji i kształtowania sumień jeszcze z czasów zuzelskich i w następnych parafiach. Gdy przychodził do seminarium we Włocławku, otwierało się pole do dalszego pogłębiania tego charyzmatu bycia społecznikiem. Ośrodek włocławski był wtedy przodującym, myślę, w całej Kongresówce. Zaraz na początku XX wieku pojawiło się tam „Ateneum Kapłańskie”, które skupiało ludzi o wybitnych intelektach, ludzi poszukujących i rozwijają-

cych myśl europejską, a także myśl społeczną opartą na religii i nauce Kościoła. Sięgano już wtedy po wzory głębszej teologii, zwłaszcza po belgijskie i paryskie, bo tam rozwijała się nauka społeczna zalecana przez Leona XIII.

Prymas korzystał z tego w późniejszych latach, zwłaszcza gdy przyszło mu pracować we Włocławku. Wtedy też rodziły się w Polsce chrześcijańskie związki zawodowe. Wyszyński to bardzo bacznie obserwował. Widział, jakie zawiązują się relacje, kiedy pracodawcami byli Żydzi, i widział potrzebę i możliwości dialogu. Gdy u nas powstała „Solidarność” i inne związki zawodowe, Prymas często odnosił się do swoich wspomnień i doświadczeń z chrześcijańskimi związkami zawodowymi na terenie Włocławka. Równoległe z pracą wśród związków zawodowych przypadła prymasowi Wyszyńskiemu opieka duszpasterska nad ziemianami. To była wtedy odrębna kategoria ludzi, którzy nie mogli zaliczać się do chłopów, nie byli też przemysłowcami, mieli duże poczucie patriotyzmu i odrębności swojego środowiska. Otóż to duszpasterstwo wśród ziemian bardzo Prymasa pouczało o istnieniu warstw społecznych w kraju. Jako społecznik prymas Wyszyński mógł te doświadczenia pogłębić, gdy zapoznał się ze studiami na uniwersytetach katolickich w Lowanium, Paryżu, a także w Rzymie. Zapoznając się ze stanem badań społecznych na tych uczelniach, mógł zebranych doświadczeniom dać podbudowę teoretyczną. Podczas II wojny światowej Opatrzność Boża rzuciła ks. Wyszyńskiego na Lubelszczyznę, najpierw do Żułowa, gdzie spotkał się z Siostrami Służebnicami Krzyża i z niewidomymi. Tam, na Lubelszczyźnie, spędził też kilka miesięcy w Kozłówce, wielkim pałacu Zamoyskich. Jadwiga Zamoyska przyjmowała pod dach krewnych i znajomych arystokratów oraz wybitnych ludzi kultury, którzy szukali schronienia. Pałac stał się przytułkiem, ale także ośrodkiem myśli religijno-społecznych. Trudno, by było inaczej, gdy był tam ks. prof. Wyszyński. Prymas opowiadał o rozmowach z Jadzią (Zamoyską) jako mądrą, piękną, młodą kobietą. Ona rozumiała potrzebę zmian społecznych, innej relacji do rodzin w „czworakach”, ale czy rozumieli to inni – tego nie mówił. Oczywiście, we wspomnieniach Prymasa głównie występował Żułów, ale Kozłówka była ważna, a Jadzia (Prymas mówił jej po imieniu) ukazuje się jako kobieta o nieprzeciętnych zdolnościach i dobrym, wrażliwym sercu. Prymas wtedy uważał, że zmiana ustroju społecznego po wojnie jest konieczna. Mieszkańcy Kozłówki – tak mi się wydaje na podstawie wspomnień Prymasa – nie rozumieli groźby socjalizmu w wydaniu bolszewickim. Prymas Wyszyński przestudiował *Kapitał* Marksa, znał i wiedział, w jakim to kierunku ewoluuje.

Po wojnie, po śmierci Hlonda, Wyszyński zostaje prymasem. Wszystkie dotychczas nabyte doświadczenia, mogły zaowocować na tym urzędzie. Opowiadał czasem o rozmowach z władzami. Wzmiankował o rozmowach z sekretarzem Gomułką. Trudno było Gomułce dowodzić, że Kościół sprzyjał burzujom, bo Prymas

o tych sprawach wiedział lepiej. Do swoich rozmówców prymas Wyszyński miał stosunek poważny, ale czasem zdawał sobie sprawę, że rozmówcy popełniają błędy i to prostackie. Chyba najwięcej rozdrażnienia wprowadzało Nawiedzenie Obrazu Jasnogórskiego, bo Kościół przeprowadzał to w ramach realizmu, podając program Wielkiej Nowenny jako społecznie wartościowy. Przecież nabożeństwa planowane w wymiarze społecznym, z przemarszami, z procesjami z miasta do miasta, były niesmaczne dla ideologii, ale nie psuły ekonomii. Prymas starał się to wszystko utrzymać w ramach ówczesnego prawa, ażby nie szukać zaczepek, a przewycięzać napór ideologiczny przez kształtowanie świadomości społecznej. Prymas uważał, że wolność religijna jest podstawą innych wolności obywatelskich, ekonomicznych i twórczych. To, myślę, wynikało ze zdobytego doświadczenia. Prymas zauważał zmiany, jakie pojawiły się z nastaniem Jaroszewicza. Rozmawiał także z Jaruzelskim, który był wtedy jeszcze pułkownikiem, i myślę, że wtedy zauważał pięcie się Jaruzelskiego po szczeblach władzy. A przy tym Prymas podtrzymywał kontakt ze swoimi przyjaciółmi, szczególnie ze wspólnotą „Odrodzenia”, z którym się zapoznał w Lublinie, jeszcze podczas studiów na KUL. Już podczas studiów prawa kanonicznego na KUL, księdza Wyszyńskiego interesowały tematy społeczno-polityczne, pisał bowiem doktorat o polskiej konstytucji.

Tyle moich wspomnień o kardynale Wyszyńskim. O sobie nie będę mówił, mogę tylko dodać, że teraz akurat jestem w okresie, gdy dość często pytają mnie dziennikarze, dlaczego tak, a nie inaczej się zachowałem w określonych sytuacjach. Rzeczywiście, nie jest łatwo publicystom osądzić decyzje kościelne, które mają za punkt wyjścia zrozumienie wiary. Wymaga to po prostu refleksji, która dojrzewa we wspólnocie Episkopatu. Dojrzewało ciągle usprawnianie kolegalności jako stylu pracy. To był postulat Soboru Watykańskiego II, który w okresie, kiedy mnie przyszło posługiwać Kościołowi w Polsce, był bardzo wzywający. Wypracowaliśmy nasz sposób posługiwania się zasadą kolegalności. Na przykład rozmowy z Jaruzelskim były zazwyczaj poprzedzone jakąś refleksją w Episkopacie, a najczęściej przygotowaniem materiału przez Sekretariat Episkopatu Polski. Ale to już inny wątek. Rozwój nauki społecznej Kościoła w tym czasie przebiegał pomyślnie. Przewodniczącym Rady ds. Społecznych był biskup Kazimierz Ryczan, a niedawno został nim biskup Piotr Jarecki. Dzięki staraniom biskupa Jareckiego wychodzi dwumiesięcznik „Społeczeństwo”. Jest to czasopismo naukowe i badawcze, którego polska wersja opiera się na analogicznym czasopiśmie włoskim Fundacji „Giuseppe Toniolo”, wydawanym przez „Civitas Christiana”, podejmujące tematy aktualne dla życia Kościoła.

Dziękuję za wysłuchanie.